Istnieje chrześcijaństwo, które współczesny świat może tolerować bez większych trudności.

Chrześcijaństwo, które mówi wiele o wartościach, ale niewiele o grzechu.
Które mówi o braterstwie, ale unika mówienia o nawróceniu.
Które mówi o Jezusie jako przykładzie moralnym, ale niemal nigdy jako o Panu.
Które broni godności człowieka, ale wstydzi się głosić suwerenność Boga.
Które chce być akceptowane przez wszystkich, nawet za cenę tego, że nie mówi jasno tego, czego Chrystus nakazał nauczać.

To wygodne chrześcijaństwo.

Chrześcijaństwo udomowione.

Chrześcijaństwo, które może doskonale wejść w społeczeństwo zsekularyzowane, pod warunkiem że nie będzie próbowało go zmieniać, kwestionować ani przypominać mu, że istnieje Prawda stojąca ponad ludzkimi opiniami.

Wobec tego Kościół głosi coś o wiele większego, bardziej wymagającego, a zarazem bardziej wyzwalającego:

Niech żyje Chrystus Król!

Nie chodzi o hasło polityczne.
Nie jest to nostalgia za określoną epoką historyczną.
Nie oznacza przekształcania Ewangelii w program polityczny.
Nie oznacza również narzucania wiary siłą.

Oznacza coś nieskończenie głębszego:

Jezus Chrystus jest prawdziwie Królem.

Królem serc.
Królem sumień.
Królem historii.
Królem Kościoła.
Królem stworzenia.
Królem żywych i umarłych.

A jeśli Chrystus jest Królem, chrześcijanin nie może żyć tak, jakby Chrystus był jedynie godną podziwu postacią z przeszłości.

Podstawowe pytanie naszych czasów nie brzmi tylko: czy nadal mówimy o Jezusie.

Pytanie brzmi: **jakie miejsce Jezus rzeczywiście zajmuje w naszym życiu**.

Możemy bowiem mówić o Chrystusie, nie będąc Mu posłusznymi. Możemy podziwiać Chrystusa, nie naśladując Chrystusa. Możemy bronić pewnych chrześcijańskich wartości, nie przyjmując chrześcijaństwa. Możemy nawet posługiwać się imieniem Jezusa, jednocześnie starannie usuwając z naszej wiary wszystko, co mogłoby być niewygodne.

I właśnie tutaj pojawia się jedna z wielkich pokus duchowych naszych czasów: **przekształcić chrześcijaństwo w coś, co nie może już nikogo zgorszyć, ponieważ wcześniej usunęliśmy z niego wszystko, co wymaga nawrócenia.**

Ale prawdziwego Chrystusa nie da się udomowić.

Chrystus nie jest ozdobą kultury.

Chrystus nie jest po prostu nauczycielem etyki.

Chrystus nie jest symbolem solidarności.

Chrystus nie jest jedną z wielu inspiracji.

Chrystus jest **Panem**.

Dlatego Kościół może z całą mocą wiary powiedzieć:

> ***«Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi»*** *(Mt 28,18).*

---

1. Co naprawdę oznacza powiedzenie:

„Niech żyje Chrystus Król!”?

Zanim użyjemy tego wyrażenia, musimy je właściwie zrozumieć.

Słowo „król” może dziś wywoływać różne skojarzenia. Możemy od razu pomyśleć o monarchiach, rządach, instytucjach politycznych czy strukturach władzy.

Kiedy jednak Kościół głosi królewskość Jezusa Chrystusa, mówi przede wszystkim o rzeczywistości **chrystologicznej i teologicznej**.

Chrystus jest Królem, ponieważ jest odwiecznym Synem Ojca, który stał się człowiekiem.

Nie mamy przed sobą ludzkiego władcy, który otrzymał władzę na pewien czas.

Mamy przed sobą wcielone Słowo.

Święty Jan rozpoczyna swoją Ewangelię słowami:

> ***«Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo»*** *(J 1,1).*

A to Słowo „stało się ciałem” (J 1,14).

Dlatego królewskość Chrystusa posiada nieporównywalną głębię.

Pius XI wyjaśnił w *Quas Primas*, encyklice z 1925 roku poświęconej ustanowieniu święta Chrystusa Króla, że królewskości Chrystusa nie należy rozumieć jedynie jako metafory. Chrystus rzeczywiście posiada władzę królewską. Papież opiera tę królewskość zarówno na Piśmie Świętym, jak i na jedności Chrystusa z Ojcem oraz na Jego godności Odkupiciela.

Katechizm Kościoła Katolickiego naucza również, że Jezus Chrystus jest Panem, że posiada wszelką władzę w niebie i na ziemi oraz że Jego panowanie obejmuje kosmos i historię.

Dlatego kiedy katolik mówi:

„Niech żyje Chrystus Król!”

składa prawdziwe wyznanie wiary.

Mówi:

Jezus nie jest tylko kimś, kogo podziwiam. Jest kimś, do kogo należę.

Mówi:

Moje życie ma Pana.

Mówi:

Prawda nie zależy od mojej opinii.

Mówi:

Moralność nie rodzi się z mód społecznych.

Mówi:

Moje sumienie nie jest królestwem całkowicie niezależnym od Boga.

Mówi:

Chrystus ma prawo królować we mnie.

I właśnie tutaj rozpoczyna się prawdziwa rewolucja chrześcijańska.

---

2. Problem udomowionego chrześcijaństwa

Udomowione chrześcijaństwo zachowuje pewne chrześcijańskie słowa, ale stopniowo usuwa ich nadprzyrodzoną treść.

Mówi o miłości, ale usuwa ofiarę.

Mówi o miłosierdziu, ale usuwa skruchę.

Mówi o przyjęciu, ale usuwa nawrócenie.

Mówi o godności, ale usuwa Boga jako fundament tej godności.

Mówi o Jezusie, ale unika mówienia o Jego boskości.

Mówi o Królestwie, ale przekształca Królestwo Boże w zwykłą poprawę społeczną.

Mówi o pokoju, ale zapomina, że Chrystus jest również sędzią.

Mówi o wolności, ale zapomina, że prawdziwa wolność jest ukierunkowana na prawdę i dobro.

W ten sposób dokonuje się cicha przemiana.

Chrześcijaństwo przestaje być religią zbawienia, a staje się swego rodzaju filozofią humanitarną.

Chrystus zostaje sprowadzony do roli nauczyciela dobrych uczuć.

Ewangelia staje się zbiorem porad, jak być lepszym człowiekiem.

Kościół przekształca się w organizację społeczną.

Liturgia staje się doświadczeniem wspólnotowym.

Modlitwa staje się dobrym samopoczuciem emocjonalnym.

Grzech staje się „kruchością”.

Nawrócenie staje się „rozwojem osobistym”.

Świętość staje się „byciem dobrym człowiekiem”.

A niebo zostaje ostatecznie przekształcone w coś w rodzaju metafory nadziei.

Ale to nie jest już pełne chrześcijaństwo.

Chrześcijaństwo zaczyna się bowiem właśnie od stwierdzenia o wiele bardziej radykalnego:

Bóg rzeczywiście wszedł w historię.

Słowo stało się ciałem.

Chrystus umarł za nasze grzechy.

Chrystus rzeczywiście zmartwychwstał.

Chrystus wstąpił do nieba.

Chrystus posłał Ducha Świętego.

Chrystus założył swój Kościół.

Chrystus ustanowił sakramenty.

Chrystus wzywa do nawrócenia.

Chrystus będzie sądził żywych i umarłych.

I Chrystus powróci w chwale.

To jest o wiele więcej niż etyka.

---

3. Chrześcijaństwo, które już nie niepokoi, niewiele przypomina Ewangelię

Jest pewne zdanie z Ewangelii, nad którym powinniśmy głęboko się zastanowić:

> ***«Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi»*** *(J 15,19).*

Chrystus nie mówi, że chrześcijanin powinien celowo szukać odrzucenia.

Nie uczy też, że mamy być nieprzyjemni, agresywni czy niezdolni do dialogu.

Misją Kościoła nie jest sztuczne wywoływanie konfliktów.

Głosi jednak nieuniknioną rzeczywistość:

chrześcijańska prawda będzie siłą rzeczy wchodzić w konflikt z pewnymi sposobami myślenia, kiedy są one sprzeczne z Ewangelią.

I właśnie tutaj pojawia się pokusa dostosowania wiary.

Jeśli pewne nauczanie jest niepopularne, możemy odczuwać pokusę, aby je złagodzić.

Jeśli czystość wydaje się przestarzała, możemy przestać o niej mówić.

Jeśli nierozerwalność małżeństwa wydaje się wymagająca, możemy sprowadzić ją do idealizacji.

Jeśli grzech powoduje dyskomfort, możemy zastąpić go wyłącznie językiem psychologicznym.

Jeśli piekło wydaje się politycznie niepoprawne, możemy unikać wspominania o nim.

Jeśli Krzyż wydaje się zbyt trudny, możemy zastąpić go nieustannym przesłaniem dobrego samopoczucia.

Ale Chrystus nigdy nie powiedział:

„Idźcie za Mną, o ile nie będzie to zbyt niewygodne”.

Powiedział:

> ***«Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje»*** *(Mt 16,24).*

To jest prawdziwe chrześcijaństwo.

4. Chrystus Król nie oznacza Chrystusa tyrana

W tym miejscu konieczne jest fundamentalne doprecyzowanie teologiczne.

Królewskość Chrystusa nie ma nic wspólnego z tyranią.

Chrystus nie króluje jak tyrani.

Nie rządzi poprzez niszczenie ludzkiej wolności.

Nie zmusza do miłości.

Nie zdobywa dusz poprzez przemoc.

Jego tronem jest Krzyż.

Jego koroną jest korona cierniowa.

Jego berłem jest służba.

Jego zwycięstwo dokonuje się poprzez ofiarę.

Sam Chrystus wyjaśnił to przed Piłatem:

> ***«Królestwo moje nie jest z tego świata»*** *(J 18,36).*

Nie oznacza to, że Jego Królestwo jest nieistotne dla świata.

Oznacza to, że Jego Królestwo **nie pochodzi z ziemskiej logiki władzy**.

Chrystus nie potrzebuje armii, aby być Królem.

Nie potrzebuje propagandy.

Nie potrzebuje manipulacji.

Nie potrzebuje przemocy.

Jego autorytet pochodzi z tego, kim jest, oraz z prawdy, którą głosi.

Dlatego autentyczne chrześcijaństwo nie musi stawać się ideologią.

Chrześcijanin nie głosi Chrystusa Króla po to, aby zastąpić jedną partię polityczną inną.

Głosi Chrystusa Króla, ponieważ **żadna ludzka władza nie może zająć miejsca należnego wyłącznie Bogu**.

---

5. Krzyż: zdumiewający tron Króla

Tutaj znajdujemy jeden z najgłębszych paradoksów chrześcijaństwa.

Król zwycięża, będąc pozornie pokonanym.

Król króluje z krzyża.

Król zwycięża, umierając.

Król zdobywa, oddając siebie.

Król zbawia poprzez ofiarę.

Na Kalwarii znajdujemy niezwykły kontrast.

Ludzie umieszczają nad Jezusem napis:

„Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski”.

Chcą uczynić z niego oskarżenie.

Bóg czyni z niego głoszenie prawdy.

Krzyż ukazuje, jakim Królem jest Chrystus.

Nie jest królem, który wymaga, aby inni za niego umierali.

Jest Królem, który umiera za swoich poddanych.

Nie jest królem, który szuka własnej chwały.

Jest Królem, który uniża się z miłości.

Święty Paweł wyraża to w sposób mistrzowski:

> ***«Uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię»*** *(Flp 2,8-9).*

Chrześcijańska królewskość zaczyna się na Krzyżu.

Dlatego każda próba głoszenia „Chrystusa Króla” bez przyjęcia Krzyża grozi przekształceniem się w karykaturę.

---

6. „Niech żyje Chrystus Król!” wobec ludzkiego lęku

Jedną z wielkich chorób duchowych naszych czasów jest lęk.

Lęk przed byciem innym.

Lęk przed uznaniem za staromodnego.

Lęk przed publicznym wyznawaniem wiary.

Lęk przed mówieniem o grzechu.

Lęk przed obroną chrześcijańskiej moralności.

Lęk przed powiedzeniem, że coś jest obiektywnie złe.

Lęk przed używaniem słów takich jak „prawda”, „nawrócenie”, „sąd”, „piekło”, „ofiara” czy „świętość”.

Lęk, nawet przed byciem rozpoznanym jako katolik.

A kiedy lęk wkracza w życie chrześcijańskie, dzieje się coś strasznego:

chrześcijanin zaczyna negocjować ze światem, zanim jeszcze ktokolwiek go o to poprosi.

Zaczyna autocenzurę.

Łagodzić.

Ukrywać.

Przepraszać za to, że wierzy.

Mówić o wierze tak, jakby była prywatną opinią, która nie może mieć żadnych konsekwencji publicznych.

Ale Apostołowie tak nie postępowali.

Po otrzymaniu Ducha Świętego Piotr i Jan byli zagrożeni, aby przestali mówić o Chrystusie.

Ich odpowiedź brzmiała:

> *«**Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli**» (Dz 4,20).*

To jest chrześcijańska odwaga.

Nie arogancja.

Nie agresja.

Nie fanatyzm.

Wierność.

---

7. Historia wezwania „Niech żyje Chrystus Król!” i męczenników

Wyrażenie „Niech żyje Chrystus Król!” nabrało szczególnego znaczenia w najnowszej historii katolicyzmu hiszpańskojęzycznego, szczególnie w związku z męczennikami, którzy dawali świadectwo Chrystusowi w okresach prześladowań religijnych.

Musimy jednak zrozumieć coś istotnego:

siła tego wyrażenia nie tkwi w konkretnej okoliczności politycznej.

Jego korzeń jest znacznie starszy.

Męczennicy wszystkich wieków wyznawali, słowami lub własną krwią, najwyższą władzę Chrystusa.

Pierwsi chrześcijanie żyli w świecie, w którym cesarz mógł wymagać określonych aktów kultu.

Chrześcijanie odmawiali.

Nie dlatego, że nienawidzili władz cywilnych.

Nie dlatego, że chcieli zniszczyć państwo.

Lecz dlatego, że istniała granica, której nie mogli przekroczyć:

tylko Bóg jest Bogiem.

Kiedy ludzka władza próbowała zająć miejsce Boga, chrześcijanin mówił „nie”.

A to „nie” mogło kosztować wolność.

Mogło kosztować majątek.

Mogło kosztować życie.

Męczennicy zrozumieli coś, o czym łatwo zapominamy:

są rzeczy, które są warte więcej niż własne życie.

Prawda.

Wiara.

Wierność Chrystusowi.

Życie wieczne.

---

8. Chrystus Król i wolność Kościoła

Pius XI wyraźnie połączył królewskość Chrystusa z wolnością Kościoła w wypełnianiu jego misji. W *Quas Primas* wyjaśnił, że Kościół jako instytucja założona przez Chrystusa nie może zostać sprowadzony do organizacji podporządkowanej zmiennym interesom władzy świeckiej.

Nie oznacza to, że Kościół powinien stać się partią polityczną.

Wręcz przeciwnie.

Kościół wykracza poza struktury partyjne.

Może prowadzić dialog z różnymi formami organizacji politycznej, nie stając się własnością żadnej z nich.

Ponieważ jego Królem nie jest prezydent.

Nie jest premier.

Nie jest monarcha doczesny.

Nie jest ideologia.

Jest nim Jezus Chrystus.

Dlatego katolik może odpowiedzialnie uczestniczyć w życiu publicznym, nie utożsamiając nigdy Ewangelii z konkretnym programem politycznym.

Kościół może nauczać zasad moralnych.

Może bronić godności człowieka.

Może głosić prawdę o życiu, małżeństwie, rodzinie, sprawiedliwości i wolności.

Ale żadna partia nie może zawłaszczyć Chrystusa.

I żaden katolik nie powinien oddawać partii tej wierności, która należy wyłącznie do Jezusa Chrystusa.

---

9. Chrystus Król króluje również nad naszym sumieniem

To punkt decydujący.

Łatwo jest mówić o Chrystusie Królu w ogólnych kategoriach.

O wiele trudniej pozwolić, aby Chrystus był Królem naszego własnego życia.

Możemy bowiem potępiać sekularyzm, żyjąc jak poganie.

Możemy mówić o obronie wiary, zaniedbując modlitwę.

Możemy dyskutować o liturgii, karmiąc w sobie urazę.

Możemy bronić doktryny, źle traktując własną rodzinę.

Możemy publikować cytaty świętych, żyjąc w niewoli naszych nałogów.

Możemy krzyczeć „Niech żyje Chrystus Król!”, a jednocześnie odmawiać Mu panowania nad naszym własnym istnieniem.

Pierwszym podbojem Chrystusa musi być **nasze własne serce**.

Święty Augustyn doskonale rozumiał tę dynamikę.

Bóg nie chce jedynie, abyśmy uznali, że On istnieje.

Chce, abyśmy do Niego powrócili.

Aby nasz rozum poddał się prawdzie.

Aby nasza wola poddała się dobru.

Aby nasze uczucia zostały oczyszczone.

Aby nasze ciało było przeżywane zgodnie z jego godnością.

Aby nasz czas był uporządkowany.

Aby nasze dobra były właściwie wykorzystywane.

Aby nasza rodzina należała do Chrystusa.

Aby nasza praca była ofiarowana Bogu.

Aby nasza śmierć została powierzona Jemu.

To właśnie naprawdę oznacza, że Chrystus króluje.

---

10. Chrystus Król naszego umysłu

Żyjemy w epoce nadmiaru informacji.

Nigdy wcześniej nie mieliśmy dostępu do tak ogromnej ilości informacji.

Ale informacja nie oznacza mądrości.

Media społecznościowe mogą sprawić, że kłamstwo zostanie powtórzone tysiące razy, aż zacznie wydawać się prawdą.

Trzydziestosekundowy film może zastąpić lata nauki.

Opinia może zostać przedstawiona jako wiedza.

Emocja może zostać przedstawiona jako argument.

A kultura cyfrowa może tworzyć małe bańki, w których każdy słucha wyłącznie tego, co potwierdza to, co już uważa.

Dlatego głoszenie Chrystusa Króla oznacza również pozwolenie, aby Chrystus rządził naszym rozumem.

Chrześcijanin powinien pytać:

Czy to, w co wierzę, jest prawdą?

Czy to, co udostępniam, jest prawdziwe?

Czy rozpowszechniam plotki?

Czy niesprawiedliwie osądzam?

Czy zamieniam wiarę w nieustanną wojnę opinii?

Chrystus jest Królem również ludzkiego rozumu.

Pius XI podkreślał właśnie, że Chrystus króluje w rozumach, ponieważ jest Prawdą i od Niego pochodzi prawda, którą człowiek jest wezwany przyjąć.

Dlatego katolik nie powinien bać się studiować.

Wiara nie boi się prawdy.

Autentyczna wiara szuka prawdy.

11. Chrystus Król rodziny

Jedna z wielkich duchowych bitew naszych czasów toczy się wewnątrz naszych domów.

Rodzina chrześcijańska nie jest po prostu rodziną, która ma krzyż na ścianie.

Jest rodziną, w której Chrystus zajmuje rzeczywiste miejsce.

Czy się modlimy?

Czy błogosławimy stół?

Czy uczymy dzieci prosić o przebaczenie?

Czy rozmawiamy o Bogu?

Czy obchodzimy niedzielę jako Dzień Pański?

Czy uczestniczymy we Mszy Świętej?

Czy uczymy dzieci rozróżniać dobro od zła?

Czy uczymy je, że czystość jest cnotą?

Czy mówimy o śmierci i życiu wiecznym?

Czy uczymy je kochać Kościół?

Czy pomagamy im zrozumieć, że bycie chrześcijaninem nie polega jedynie na byciu dobrym człowiekiem?

Chrystus Król musi wejść do rodziny.

Ponieważ rodzina bez Boga może ostatecznie uzależnić wychowanie dzieci wyłącznie od zmieniających się mód kulturowych.

A mody się zmieniają.

Prawda pozostaje.

---

12. Chrystus Król naszego czasu wolnego

Może się to wydawać nieistotnym szczegółem.

Tak nie jest.

Co robimy z naszymi godzinami?

Co konsumujemy?

Co oglądamy?

Czego słuchamy?

Co śledzimy w internecie?

O czym rozmawiamy?

Ile czasu poświęcamy na modlitwę?

Ile czasu poświęcamy ekranowi?

Chrystus nie chce jedynie jednej godziny w tygodniu.

Chce naszego życia.

Chrześcijaństwo nie polega na oddzieleniu:

„To jest religijne”

od

„To jest moje normalne życie”.

Wszystko należy do Chrystusa.

Nasza praca.

Nasz odpoczynek.

Nasza seksualność.

Nasza ekonomia.

Nasza edukacja.

Nasza polityka.

Nasza kultura.

Nasi przyjaciele.

Nasze plany.

Nasze cierpienia.

Nasza śmierć.

Wszystko może stać się miejscem spotkania z Bogiem.

---

13. Chrystus Król i grzech

Dochodzi tutaj jeden z najtrudniejszych punktów.

Jeśli Chrystus jest Królem, istnieje prawo.

A jeśli istnieje prawo Boże, istnieje również grzech.

Współczesne chrześcijaństwo może odczuwać pokusę, aby mówić o grzechu wyłącznie jako o niedoskonałości psychologicznej.

Ale grzech jest czymś o wiele poważniejszym.

Jest zerwaniem z Bogiem.

Jest buntem przeciw porządkowi ustanowionemu przez Boga.

Jest dobrowolnym wyborem przeciwko poznanemu dobru.

Dlatego chrześcijaństwo nie może usunąć nawrócenia.

Jan Chrzciciel rozpoczął swoje nauczanie słowami:

> ***«Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie»*** *(Mt 3,2).*

Zwróćmy uwagę na związek.

Królestwo i nawrócenie.

Chrystus króluje.

Dlatego my musimy się nawrócić.

Nie może być prawdziwego głoszenia Chrystusa Króla bez skruchy.

---

14. Miłosierdzie bez nawrócenia: niebezpieczne fałszerstwo

Jednym z najczęstszych błędów jest przeciwstawianie miłosierdzia i prawdy.

Jak gdybyśmy musieli wybrać:

albo miłosierdzie

albo

prawdę.

Ale w Chrystusie obie rzeczywistości spotykają się.

Miłosierdzie nie oznacza powiedzenia, że grzech nie ma znaczenia.

Miłosierdzie oznacza, że Bóg daje grzesznikowi możliwość powrotu.

Ojciec syna marnotrawnego nie mówi:

„To, co zrobiłeś, było dobre”.

On go obejmuje.

Przyjmuje go.

Przywraca mu jego godność.

Ale syn wrócił.

Jest nawrócenie.

Dlatego chrześcijańskie miłosierdzie nigdy nie jest zwykłą aprobatą.

Prawdziwe miłosierdzie jest o wiele bardziej wymagające:

kocha grzesznika na tyle, aby pragnąć jego zbawienia.

---

15. Chrystus Król i świętość

Wielką odpowiedzią na udomowione chrześcijaństwo nie jest tylko mówienie głośniej.

Jest nią **bycie świętymi**.

Ponieważ Kościół pełen ludzi świętych jest znacznie trudniejszy do udomowienia.

Święci nie zawsze byli ludźmi głośnymi.

Wielu z nich żyło w ciszy.

Święta Teresa z Lisieux żyła w ukryciu.

Święty Józef pracował w ciszy.

Święta Teresa z Kalkuty służyła ubogim.

Święty Maksymilian Maria Kolbe oddał swoje życie.

Święty Franciszek z Asyżu przyjął ubóstwo.

Święty Jan Maria Vianney spędzał niezliczone godziny w konfesjonale.

Męczennicy dawali świadectwo.

Świętość przyjmuje wiele form.

Ale wszyscy mieli coś wspólnego:

Chrystus nie zajmował jednego kąta ich życia. Chrystus był jego centrum.

---

16. Kościół nie potrzebuje wygodniejszego chrześcijaństwa, lecz bardziej świętych chrześcijan

Być może jest to jedno z fundamentalnych pytań naszych czasów.

Nie potrzebujemy jedynie nowych strategii.

Nie potrzebujemy tylko lepszych kampanii.

Nie potrzebujemy po prostu bardziej atrakcyjnej komunikacji.

Potrzebujemy świętych.

Świętych, którzy się modlą.

Świętych, którzy znają doktrynę.

Świętych, którzy wyznają swoje grzechy.

Świętych, którzy wychowują swoje dzieci.

Świętych, którzy uczciwie pracują.

Świętych, którzy cierpią z nadzieją.

Świętych, którzy potrafią bronić prawdy, nie tracąc miłości.

Świętych, którzy potrafią powiedzieć „nie”, kiedy jest to konieczne.

Świętych, którzy potrafią przebaczać.

Świętych, którzy nie boją się żyć po chrześcijańsku.

Ponieważ ewangelizacja często zaczyna się na długo przed wypowiedzeniem choćby jednego słowa.

Zaczyna się wtedy, gdy ktoś patrzy na nasze życie i może zapytać:

„Co ma ta osoba, czego ja nie mam?”

---

17. Królestwo Chrystusa jest już obecne, ale jeszcze nie osiągnęło swojej pełni

Teologia katolicka zachowuje niezwykle piękne napięcie.

Chrystus już króluje.

Ale wciąż oczekujemy pełnego objawienia Jego Królestwa.

Katechizm naucza, że Chrystus już króluje poprzez Kościół, który jest zalążkiem i początkiem Królestwa na ziemi, podczas gdy oczekujemy jego ostatecznego spełnienia.

Dlatego chrześcijanin żyje pomiędzy dwiema rzeczywistościami:

już

i

jeszcze nie.

Już zostaliśmy odkupieni.

Ale wciąż oczekujemy chwalebnego zmartwychwstania.

Już mamy łaskę.

Ale nadal walczymy z grzechem.

Już znamy Chrystusa.

Ale nadal kroczymy ku wizji uszczęśliwiającej.

Zwycięstwo już należy do Chrystusa.

Ale nadal doświadczamy obecności zła.

To chroni nas przed dwoma błędami.

Pierwszym jest absolutny pesymizm:

„Wszystko jest stracone”.

Nie.

Chrystus zwyciężył.

Drugim jest naiwny triumfalizm:

„Królestwo Boże jest już całkowicie urzeczywistnione na ziemi”.

Także nie.

Nadal czekamy.

Nadal walczymy.

Nadal cierpimy.

Nadal ewangelizujemy.

Nadal prosimy:

> *«Przyjdź Królestwo Twoje».*

---

18. Jak walczyć z udomowionym chrześcijaństwem?

Nie poprzez nienawiść.

Nie poprzez przemoc.

Nie poprzez obelgi.

Nie poprzez spiski.

Nie poprzez obsesję polityczną.

Nie poprzez nieustanną wojnę z każdym, kto myśli inaczej.

Walczymy z nim poprzez **wierność**.

Po pierwsze: odzyskać modlitwę

Chrześcijanin, który się nie modli, w końcu zaczyna polegać na sobie.

A ten, kto polega wyłącznie na sobie, ostatecznie się wyczerpuje.

Modlitwa przypomina nam, że Chrystus naprawdę jest Królem.

Po drugie: odzyskać spowiedź

Sakrament Pokuty niszczy jedno z wielkich współczesnych kłamstw:

„Nie potrzebuję, żeby ktokolwiek mówił mi, że robię coś źle”.

Potrzebujemy nawrócenia.

Potrzebujemy łaski.

Potrzebujemy miłosierdzia.

Po trzecie: odzyskać Eucharystię

W Eucharystii Chrystus jest rzeczywiście obecny.

Nie symbolicznie.

Nie metaforycznie.

Rzeczywiście.

A przed Chrystusem Eucharystycznym uczymy się, kim naprawdę jest nasz Król.

Po czwarte: odzyskać doktrynę

Katolik, który nie zna swojej wiary, łatwo poddaje się manipulacji.

Dlatego trzeba czytać Katechizm.

Studiować Pismo Święte.

Poznawać Tradycję.

Czytać świętych.

Poznawać Magisterium.

Po piąte: odzyskać życie sakramentalne

Chrześcijaństwo nie jest ideologią.

Jest życiem nadprzyrodzonym.

Łaska Boża przemienia człowieka.

Po szóste: wychowywać dzieci

Nie możemy całkowicie delegować duchowej formacji naszych dzieci kulturze.

Rodzina ma niezastąpioną odpowiedzialność.

Po siódme: żyć konsekwentnie

Głoszenie Chrystusa Króla musi rozpocząć się w naszym własnym domu.

---

19. Co oznacza dzisiaj wołać: „Niech żyje Chrystus Król!”?

Oznacza wstawać każdego ranka i mówić:

„Panie, moje życie należy do Ciebie”.

Oznacza wybierać prawdę, nawet jeśli jest niewygodna.

Oznacza pozostać wiernym, nawet jeśli nikt nie klaszcze.

Oznacza odrzucić grzech, nawet jeśli jest popularny.

Oznacza przebaczać, kiedy to kosztuje.

Oznacza bronić wiary, nie nienawidząc tego, kto nie wierzy.

Oznacza wychowywać dzieci w wierze.

Oznacza uczciwie pracować.

Oznacza strzec czystości.

Oznacza szanować małżeństwo.

Oznacza bronić ludzkiego życia.

Oznacza zwracać się do Boga w cierpieniu.

Oznacza klękać przed Chrystusem.

Oznacza wyznawać nasze grzechy.

Oznacza powstawać po upadku.

Oznacza pamiętać, że żadna moda kulturowa nie może stać się najwyższym kryterium prawdy.

A oznacza również przyjęcie czegoś głęboko pocieszającego:

nie musimy sami zbawiać świata.

Świat już ma Zbawiciela.

Jego imię to Jezus Chrystus.

---

20. Chrystus nie potrzebuje, abyśmy czynili Go nowoczesnym

Istnieje szczególnie subtelna pokusa.

Myślenie, że musimy „zaktualizować” Chrystusa, aby mógł być zaakceptowany.

Ale Chrystus nie potrzebuje aktualizacji.

To my potrzebujemy nawrócenia.

Ewangelia nie potrzebuje dostosowywać się do każdego pokolenia aż do utraty własnej treści.

Musi być głoszona w sposób zrozumiały dla każdego pokolenia.

Istnieje ogromna różnica.

Możemy korzystać z nowych środków.

Nowych technologii.

Nowych form komunikacji.

Nowych języków pedagogicznych.

Ale treść wiary nie może stać się substancją plastyczną, która przyjmuje dowolną formę tylko po to, aby została zaakceptowana.

Chrześcijaństwo nie istnieje po to, aby świat powiedział:

„Jakże przyjemna jest ta religia, ponieważ nie wymaga ode mnie żadnej zmiany”.

Istnieje po to, aby głosić:

„Chrystus cię kocha i wzywa cię do nawrócenia, do życia w łasce i do wejścia w życie wieczne”.

---

21. Król, który powróci

Istnieje wymiar eschatologiczny, o którym nigdy nie powinniśmy zapominać.

Chrystus nie tylko królował dwa tysiące lat temu.

Chrystus króluje teraz.

I Chrystus powróci.

Katechizm naucza, że Chrystus posiada prawo do ostatecznego osądzenia uczynków i ludzkich serc oraz że prawo to jest związane z Jego dziełem odkupienia.

Powinno to zmienić nasz sposób życia.

Ponieważ pewnego dnia znikną nasze argumenty.

Znikną nasze wymówki.

Znikną nasze maski.

Zniknie aprobata innych.

Nie będzie miało znaczenia, ilu mieliśmy obserwujących.

Nie będzie miało znaczenia, ile otrzymaliśmy „polubień".

Nie będzie miało znaczenia, czy byliśmy popularni.

Nie będzie miało znaczenia, czy świat uważał nas za nowoczesnych czy staromodnych.

Pytanie będzie znacznie prostsze:

Czy kochałem Chrystusa?

Czy żyłem w Jego łasce?

Czy byłem wierny?

Czy żałowałem za swoje grzechy?

Czy kochałem bliźniego?

Czy żyłem według prawdy?

Ponieważ Chrystus jest Królem.

I nadejdzie dzień, w którym całe stworzenie w pełni uzna to, co wiara głosi teraz.

---

22. „Aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano”

Święty Paweł napisał:

> ***«Aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem — ku chwale Boga Ojca»*** *(Flp 2,10-11).*

To jest ostateczna perspektywa.

Świat może ignorować Chrystusa.

Może drwić z Chrystusa.

Może próbować sprowadzić Go do postaci historycznej.

Może zastępować Go ideologiami.

Może przekształcać Jego przesłanie w zbiór wartości.

Może próbować Go udomowić.

Ale nic z tego nie zmienia rzeczywistości.

Chrystus nadal jest Królem.

Jego królewskość nie zależy od sondaży.

Nie zależy od trendów.

Nie zależy od rządów.

Nie zależy od mediów.

Nie zależy od tego, czy dane pokolenie Go uznaje.

Chrystus jest Królem, ponieważ **jest Panem**.

---

23. Wobec udomowionego chrześcijaństwa: odzyskać radykalizm Ewangelii

Być może wielkim wyzwaniem naszych czasów nie jest uczynienie chrześcijaństwa bardziej akceptowalnym.

Być może jest nim sprawienie, abyśmy my, chrześcijanie, ponownie stali się prawdziwie chrześcijanami.

Abyśmy ponownie zaczęli się modlić.

Abyśmy ponownie zaczęli się spowiadać.

Abyśmy ponownie zaczęli godnie przyjmować Komunię Świętą.

Abyśmy ponownie poznawali doktrynę.

Abyśmy ponownie czytali Pismo Święte.

Abyśmy ponownie kochali świętych.

Abyśmy ponownie uczyli nasze dzieci.

Abyśmy ponownie przeżywali liturgię z czcią.

Abyśmy ponownie mówili o grzechu i łasce.

Abyśmy ponownie mówili o niebie.

Abyśmy ponownie pamiętali o śmierci.

Abyśmy ponownie oczekiwali zmartwychwstania.

Abyśmy ponownie zrozumieli, że Kościół nie istnieje po to, aby potwierdzać nasze opinie, lecz aby prowadzić nas do prawdy i zbawienia.

A przede wszystkim, abyśmy ponownie postawili Chrystusa w centrum.

Ponieważ być może próbowaliśmy rozwiązać zbyt wiele problemów, patrząc we wszystkich kierunkach z wyjątkiem tego, który prowadzi do Niego.

---

24. Chrystus Król zaczyna się od nas

Nie możemy żądać, aby Chrystus królował w społeczeństwie, jeśli nie króluje w naszej duszy.

Nie możemy potępiać sekularyzmu, żyjąc po świecku.

Nie możemy narzekać na utratę wiary, jeśli sami przestajemy się modlić.

Nie możemy domagać się chrześcijańskich rodzin, jeśli nie budujemy chrześcijańskich domów.

Nie możemy domagać się szacunku dla liturgii, jeśli uczestniczymy w niej roztargnieni.

Nie możemy mówić o ewangelizacji, jeśli nasze życie nie odzwierciedla Ewangelii.

Wielka walka zaczyna się we wnętrzu.

Chrystus chce być Królem naszego serca.

Dlatego musimy otworzyć Mu drzwi.

Jak mówi Apokalipsa:

> ***«Oto stoję u drzwi i kołaczę»*** *(Ap 3,20).*

Chrystus puka.

Nie wyważa drzwi.

Nie zmusza.

Czeka.

Ale kiedy otwieramy, rozpoczyna się przemiana.

---

25. Prawdziwe znaczenie słów „Niech żyje Chrystus Król”

Dlatego kiedy katolik wypowiada:

Niech żyje Chrystus Król!

nie powinien robić tego jak zwykłego hasła.

Powinno to być modlitwą.

Niech żyje Chrystus Król w moim rozumie.

Abym myślał według prawdy.

Niech żyje Chrystus Król w mojej woli.

Abym wybierał dobro.

Niech żyje Chrystus Król w moim sercu.

Abym właściwie kochał.

Niech żyje Chrystus Król w mojej rodzinie.

Aby nasz dom był chrześcijański.

Niech żyje Chrystus Król w mojej pracy.

Abym działał sprawiedliwie i uczciwie.

Niech żyje Chrystus Król w moich słowach.

Abym nie kłamał i nie niszczył bliźniego.

Niech żyje Chrystus Król w moich oczach.

Abym nie szukał tego, co deprawuje serce.

Niech żyje Chrystus Król w moim ciele.

Abym traktował je jako świątynię Ducha Świętego.

Niech żyje Chrystus Król w moich cierpieniach.

Abym nie utracił nadziei.

Niech żyje Chrystus Król w mojej śmierci.

Abym mógł oddać swoje życie w Jego ręce.

Wtedy to wyrażenie przestaje być jedynie okrzykiem.

Staje się życiem.

Zakończenie: nie chcemy Chrystusa udomowionego

Świat może z łatwością tolerować Chrystusa sprowadzonego do roli nauczyciela moralności.

Może tolerować Jezusa przekształconego w symbol solidarności.

Może tolerować Jezusa przekształconego w inspirację kulturową.

Może tolerować nawet Jezusa obecnego na obrazach, pomnikach, w książkach i uroczystościach, pod warunkiem że pozostanie starannie zamknięty w sferze prywatnej.

Ale Chrystus Ewangelii nie przyjmuje takiego miejsca.

Ponieważ Chrystus nie powiedział:

„Podziwiajcie Mnie”.

Powiedział:

„Pójdź za Mną”.

Nie powiedział:

„Włączcie Mnie do grona swoich opinii”.

Powiedział:

„Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6).

Nie powiedział:

„Wybierzcie ze Mnie te wartości, które są dla was użyteczne”.

Powiedział:

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24).

Dlatego wobec chrześcijaństwa sprowadzonego do ludzkich wartości, wobec wiary zamienionej w zwykłe uczucie, wobec religii, która boi się wyznawać prawdę, wobec Ewangelii okaleczonej po to, aby uczynić ją wygodniejszą, katolik musi odzyskać proste i radykalne przekonanie:

Jezus Chrystus jest Królem.

Królem, gdy świat Go wychwala.

Królem, gdy świat Go odrzuca.

Królem, gdy jesteśmy liczni.

Królem, gdy jesteśmy sami.

Królem w chwale.

Królem w Eucharystii.

Królem na Krzyżu.

Królem w sercu świętego.

Królem w ostatnim oddechu męczennika.

Królem historii.

Królem Kościoła.

Królem naszych rodzin.

Królem naszych dusz.

I nadejdzie dzień, w którym zobaczymy własnymi oczami to, w co teraz wierzymy przez wiarę.

Wtedy nie będzie już dyskusji.

Nie będzie już opinii.

Nie będzie już ideologii.

Nie będzie już mód.

Pozostanie tylko prawda.

Jezus Chrystus jest Panem.

Dlatego dzisiaj, jutro i aż do ostatniego dnia Kościół może nadal głosić to z pokorą, odwagą i nadzieją:

NIECH ŻYJE CHRYSTUS KRÓL!

Nie jako hasło nienawiści.

Nie jako sztandar partyjny.

Nie jako polityczna nostalgia.

Lecz jako wyznanie wiary.

Jako obietnica.

Jako modlitwa.

Jako oddanie.

Jako uznanie, że ponad wszystkimi ludzkimi władzami istnieje Król, który nie przemija, Królestwo, które nie ma końca, oraz Prawda, której żadna epoka nie może znieść.

Niech żyje Chrystus Król!